
V
B J
C

9.

G Ł O S

JW. ZALESKIEGO Pisarza Grodzkiego Łukowſkiego, Poſła Wdztwa Lubel: Dnia 24. Czerwca

M I A N Y.

Nayjaśnieyſzy Królu P. M. Miłł: Prześwietne Zgromadzone Rzpltey Seymuiące Stany!

Niech każdy Polak rzuci okiem i wyſtawi ſobie na pamięć wſtęp na Tron W. K. M. a Styr w całym czasie Panowania Jego, niech roztrząśnie i uważy, zobaczy, że W. K. M. P. M. M byłeś zawſze Przyiacielem Potencyi Moſkiewſkiey, i dotąd nie odmieniałeś ſwey przyiaźni. Dawałeś W. K. M. zawſze poznawać Narodowi, nad którym Panuieſz, że z tą Potencyą jeſt koniecznie potrzebny związek przyiaźni.

Myliła ſię niejaka część Narodu Naſzego, że z chęcią i zbawienną Radą W. K. M. nie łączyła ſię, lecz sprzeciwiaiąc ſię Oycowſkiemu ſerca Jego życzeniu, emulować z tą Potencyą przedſięwzięła, któraby potęgą ſwoią z niebeśpieczeńſtwa upadku Oyczyznę Naſzę wyrwać mogła, i poſtawiłaby Ją pewnie w rzędzie znaczących w Europie Potencyow; Jakiż ſkutek tey emulacyi? oto poprzedniczy zabor przez trzy Potencye części Kraiu, o czym Traktat 1773. Roku zawarty Nas uczy.

Lecz nieſzczęście po nieſzczęściu niejako Bałwany Morſkie biły na Nas, kiedy wkrótce wzniecona Woyna Turecka z Potencyą Moſkiewſką, mylne dla niektòrych Polakow wyſtawiła widoki, gdzie Narod powſtaiąc dopiero z bezsilności, źle użył ſił Kraiowych, w tym, że je obròcił przeciwko Potencyi Moſkiewſkiey.

Wie o tym każdy, że W. K. M. radziłeś Narodowi ſwemu, aby tey Potencyi nie gniewać, w zapędzie jednak, że wſtrzymać nie mogłeś, ani Twoia N. P. ani Narodu nie jeſt wina, bo w ten czas poruſzaiąca ſprężyna umyſłami Narodu Naſzego, czegoby ſiłą nie dokazała, pozorem Aliansu pewne dla ſiebie zyſkała korzyści, czego nigdy Polska w przyiaźnym, gdyby była z Potencyą Moſkiewſką związku, doświadczyćby nie mogła.

Ale nie czas żałować, bo w takiey przepaści nie maſz ratunku, W. K. M. jedynie chyba ſpoſob ratowania Nas przewidziałeś, i maſz pewny cel użytey powolności ſwoiey, bo na czele będąc Woyſka ſobie oddanego kilkudzieſiąt tyſięcy, i Narodu w determinacyi będącego, gdybyś nawet utarczek Woiennych nie czynił, ani krokow nieprzyiaźnych nie oświadczał, w Polu do boiu gotowym o tym traktowaćby mogłeś, o czym dziś traktować

)1(Nam

Nam przychodzi; tam Defekta nawet Seymu zeszłego poprawić można było. Krolowie i Narody w ogromności na wzaiem sobie okazaney traktować z sobą zwykli, my żeśmy w takiey postaci nie stawali, jakąż teraz Tarczę przedsiębrać zamyślamy? Ja N. P. w zdaniu moim i z widokow oczom moim podpadaiących sądzę, iż jesteśmy zwyciężeni, a znam to, że zwyciężaiąca Ręka dla zwyciężonych Prawa pisać zwykła. Na jedneyże ja szali kładę upor czynić bez siły w odmowieniu Delegacyi, a uporem gniewaiąc, szukać litości pierwszemu się sprzeciwiam, bo pomnaża w Kraiu ucisk, do drugiego się przychylam, bo ulgę czynić może w przykrościach Kraiowi pozostałemu. Jeżeli W. K. M. w celu swoim omylonym zostaiesz, cóż za koniec? co za skutek oporu Naszego, choć go czynić będziemy? jeżeli dla okazania gwałtu, któraż Potencya go nie widzi? nie pozostaie Nam jak tylko ulgi szukać w ucisku, jako zwyciężonym, zwłaszcza, gdy żadna za Nami nie przemawia Potencya, a ratunek i wydobycie Nas z tego nieszczęścia zostawić odległym od Nas Potencyom, ktorych złamanie chyba rownoważności w Europie porušyć za nami może.

Postrzegamy się za poźno, że niezgoda w Rządzie Republikanckim silnemi Nas nigdy nie uczyni, żądana iuż była na zeszłym Seymie Sukcessya Tronu, cóż było powodem do Niey? nie zgoda, ktora Wspoł-Braci Naszych pierwszym zaborem oddała w Rząd Monarchiczny, a w Głosach przedonegdayszych dało się słyszeć, że po nastąpionym teraz powtornym zaborze Prowincyow, nie ma o co dbać, aby i resztę rozebrali Kraju. Grzechem to było przedtym myślić tak, a cóż dopiero mowić niegodziło się, teraz zaś, gdy toniemy, brzytwybyśmy się chwytali.

Był sposob ratunku nie omylny, w ten czas, kiedy jeszcze Polska w całych Granicach swoich była, kiedy W. K. M. nakłaniałeś nie raz Narod do związku z tą Potencyą, trzymać się należało Gwarancyi. Ta była Rada Twoia N. P. boś szedł za całością Kraiu, chciałeś go ocalić, ale prywata, ktora i na ów czas miała siedlisko swoie, płodziła niezgody i źle tłumaczyła chęć Twoią.

Wasza Krolewska Mość jedynie wiesz o Placu szczęścia, lub nieszczęścia Naszego, W. K. M. wiesz, czyli pozyskać będziem mogli u Tey Wspaniałey i Wielkiey Monarchini litość, bo widzieliśmy, że zawsze w ufności wielkiey wszystkiemi w Panowaniu Twoim kierowałeś okolicznościami.

Do Styru Twoiego N. P. Narod ucieka się, jeżeli teraz u rozgniewaney Monarchini litości zyskać nie będzie mógł, nie przestaway Krolu kołatać do wspaniałego Jey serca, a jeżeli Jey siłą i potęgą kiedy wsparci będziemy, choć nie teraz, to w poźnieyszym czasie do Losu szczęśliwego będziem mogli trafić.






Biblioteka Jagiellońska
stdr0022287

